

M E R K U R I U S Z

KLUBU POLSKIEGO – nr 9/2008

Notka wstępna

Cały rok poznaczony jest dość często wspominaną symboliką ósemkową, zwłaszcza w środowisku czeskim. Jest to zrozumiałe z uwagi na ważne wydarzenia historyczne (zwłaszcza te z XX wieku), które dla państwa czeskiego miały często wymiar egzystencjalny. Ale nie tylko w kotlinie, w której nam przyszło żyć, ma ósemka znaczenie symbolu. W tym roku oba państwa, które uważamy za swoje ojczyzny, obchodzą rocznicę wzkrzeszenia – 90 rocznicę powstania demokratycznych republik. Zawiązanie nowoczesnych republik polskiej i czeskiej jest bezpośrednim wynikiem końca pierwszej wojny światowej, do tej drugiej, najkrwawszego konfliktu w dziejach ludzkości. Rok 1918 miał wpływ na zasadnicze turbulencje geopolityczne w całej Europie, w środkowej zwłaszcza.

Dla Czeskiej Republiki ważne znaczenie ma rok 1938 (w tym czasie Czechosłowacji), w którym doszło z przyzwoleniem mocarstw europejskich do oderwania całego pogranicza, tzw. Sudetów, na korzyść Niemiec hitlerowskich, zajęcia Śląska Cieszyńskiego (tzw. Zaolzia) przez Rzeczpospolitą Polską, i zaanektowania południowej Słowacji oraz Rusi Zakarpackiej przez Węgry z upoważnienia wyniku arbitrażu wiedeńskiego.

Wkrótce po zakończeniu 2 wojny światowej nastąpił dalszy wstrząs społeczny, kiedy w lutym 1948 roku Partia Komunistyczna siłą zakonserwowała swoją pozycję partii rządowej na długich, przeszło czterdzieści lat.

Następną ważną rocznicą jest 40 lat od okupacji Czechosłowacji przez wojska Związku Radzieckiego, na początku której asystowały armie ówczesnego Układu Warszawskiego. Okupacja przerwała tak obiecujący proces odwilży politycznej zapoczątkowanej Praską Wiosną. Przy tej okazji znowu trzeba wspomnieć rozpaczliwy protest Ryszarda Siwca, który wkrótce po wydarzeniach sierpniowych, przy państwowych obchodach dożynkowych we wrześniu 1968 roku na Stadionie Dziesięciolecia publicznie dokonał samospalenia.

Dojrzałym wiekiem pamiętają, że rok 1968 był rokiem burzliwym jak w Europie, tak w świecie – protesty studenckie, i w ogóle rewolta młodych, nasilenie protestów przeciwko wojnie wietnamskiej itp.

W historii ludzkości w węższym czy szerszym zakresie można znaleźć cały szereg dat, które kończą się ósemką i które miały zasadniczy wpływ na jej przebieg. Wspomnę tylko parę przypadkowych:

- 988 chryścianizacja Rusi Kijewskiej
- 1348 założenie Uniwersytetu Karola w Pradze
- 1618 początek wojny trzydziestoletniej, 1648 – jej koniec podpisaniem Umowy Westfalskiej
- rok 1648 był w Europie podobnie rewolucyjny jak rok 1848. W roku tym Oliver Cromwell zwyciężył nad Szkotami, w powstaniu Kozaków Bohdan Chmielnicki pokonał wojska polskie, w Moskwie wybuchło powstanie ludowe a 27 sierpień stał się w Paryżu dniem barykad.
- 1768 sformowanie Konfederacji Barskiej
- 1788 pierwsza kolonia skazańców w Australii
- 1848 Wiosna Ludów
- 1858 objawienie Marii Panny w Lourdach
- 1898 Maria Curie-Skłodowska ze swym mężem Pierrem Curie odkryła pierwiastki radioaktywne radium i polonium.

I jeszcze parę rocznic wyrywkowych:

- 1528 umiera Albrecht Dürer
- 1778 umierają Jean Jacques Rousseau i F. M. A. Voltaire
- 1798 urodził się Adam Mickiewicz
- 1998 umiera Zbigniew Herbert, i rok 2008 był ogłoszony właśnie jego rokiem.

Władysław Adamiec



Wspólna Ojczyzna

Na tegoroczne Światowe Forum Mediów Polonijnych przyjechało do Tarnowa ponad sto osób polskiego pochodzenia z różnych zakątków świata - od Argentyny po Libię, od USA po Rosję, od Francji po Rumunię. Większość z nich doskonale zna język polski, są jednak i tacy, którzy słyszeli swój język ojczysty tylko w dzieciństwie od swoich dziadków, a obecnie piszą na polskie tematy w języku kraju zamieszkania. Ale każdy z nich w swoim sercu czuje się być Polakiem i przyjazd do Kraju oraz możliwość zwiedzania nieznanych sobie lub dawno nie widzianych stron Polski jest dla nich wielkim przeżyciem.

Losy poszczególnych osób bardzo się różnią - różne też są przyczyny ich pobytu zagranicą.

Z Serbii przyjechały na forum dwie delegatki - pani Izabela Bubanja i pani Ewa Milevič. Obie wyjechały z Polski już jako osoby dorosłe. Pani Izabela ukończyła studia w Lublinie na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej. Swojego serbskiego męża poznała na wycieczce i już od lat mieszka w Belgradzie. Podobnie jak większość liczącej około 300 osób Polonii belgradzkiej należy do tzw. Polonii serca, czyli do tych, którzy wyjechali z Polski po zawarciu małżeństwa mieszanego. Poza Belgradem spora grupa Polaków zamieszkuje w Kostolcu - w tutejszej dużej elektrowni pracuje wielu inżynierów, którzy studiowali w Polsce i przywieźli z niej do domu swoje żony - Polki. Stara Polonia, wywodząca się z końca XIX wieku zamieszkuje przeważnie Wojewodzinę.

Trudny okres rozpadu Jugosławii i wojny domowej pozostawił w Izabeli trwałe ślady. Z lękiem wspomina bombardowania Belgradu, w którym wraz z mężem i dwójką małych dzieci przeżyła połowę tego trudnego okresu. Dopiero potem wyjechała z dziećmi do Polski, ale w Belgradzie pozostał jej mąż i bliscy znajomi, a ona nieustannie przeżywała strach o ich los.

Tutejsza Polonia stowarzyszona jest w Towarzystwie Przyjaźni Serbsko-Polskiej „JU-Polonia”. Towarzystwo to obejmuje swoją działalnością cały serbski i czarnogórski obszar bywałej Jugosławii. Działają w nim przeważnie kobiety - mężczyźni jakoś szybciej asymilowali się w serbskim środowisku i mało udzielają się polonijnej pracy społecznej. Dzięki uporowi i energii członkiń Towarzystwa, od końca lat dziewięćdziesiątych zaczęto wydawać w języku polskim biuletyn kwartalny „Słowo YU-Polonii”. Czasopismo jest bezpłatnie rozprowadzane wśród członków. Głównym sponsorem i opiekunem Towarzystwa jest Ambasada RP w Belgradzie. Tu odbywają się zebrania, działa również szkoła polonijna (zajęcia odbywają się dwa razy w miesiącu). W ambasadzie wszyscy Polacy spotykają się na Wigilię, inne spotkania mają charakter objazdowy - organizowane są w różnych miastach. Pomimo dużej odległości od Kraju i ciężkich przeżyć ostatnich lat Polki zamieszkujące w Serbii pielęgnują u swoich dzieci język ojczysty i polskie tradycje przy równoczesnym przestrzeganiu tradycji i zwyczajów miejscowych.

Pełną energią Barbara Breaban z Konstancy ukończyła polonistykę w Szczecinie. W Rumunii żyje od 32 lat. Swoją kraj zamieszkania wybrała z miłości do sympatycznego, wykształconego Rumuna. Mają 2 dorosłych już dzieci. Córka studiowała w Warszawie i tutaj została, syn jest na IV. roku medycyny w Rumunii. Pani Barbara pracowała najpierw w Bukareszcie jako nauczycielka w szkole polonijnej i jako tłumacz. Obecnie mieszka w Konstancy. Od samego początku swojego pobytu w Rumunii aktywnie działała społecznie w organizacjach polonijnych. Pracuje w Bibliotece Uniwersyteckiej w Konstancy, jest założycielką i prezesem Stowarzyszenia Polaków w Konstancy. Przez wiele lat była członkiem Zarządu Związku Polaków w Rumunii. Jest również ściśle związana z ogólnokrajowym czasopismem Polonii rumuńskiej Polonus.

Obecnie w Rumunii mieszka około 5000 osób pochodzenia polskiego, które przeważnie zamieszkują na Bukowinie, w Bukareszcie, w rejonach Hunedoara i Timis oraz w Konstancy. Warto wspomnieć o wielowiekowej historii Polaków w Rumunii. Pierwsze grupy Polaków przybyłych na te tereny to Bracia Polscy, którzy osiedlili się w Siedmiogrodzie po wypędzeniu z Polski. Największa do dzisiaj grupa Polaków żyje na Bukowinie (ich ilość ocenia się obecnie na 2800 osób) - tutaj do wsi Kaliczanka przybyli w XVIII wieku górnicy soli z Bochni i Wieliczki do pracy w miejscowej kopalni i tutaj osiedlili się wraz ze swoimi rodzinami. Po upadku powstania listopadowego przybyło do Rumunii około 2000 Polaków, którzy zamieszkali na stałe w okolicy Bukaresztu i Konstancy. Również wielu Polaków pozostało w Rumunii w czasie II wojny światowej. Najmłodsza Polonia - ostatnia grupa polska, to osoby związane z Bukaresztem i Ploiești, które studiowały na uczelniach rumuńskich lub też w latach 70-tych związały się przez małżeństwa z Rumunią.

Polonia rumuńska zrzeszona jest w Związku Polaków w Rumunii "Dom Polski", który ma swoją centralę na Bukowinie w mieście Suceava. Związek pełni funkcję centralną dla lokalnych stowarzyszeń polonijnych (19 zarejestrowanych w całej Rumunii). Prezesem Stowarzyszenia Polaków w Konstancy jest właśnie pani Barbara (stowarzyszenie ma około 50 członków). Związek Polaków jest organizacją niezyskową. Utrzymuje się z dotacji pochodzących z Funduszu Departamentu do Spraw Mniejszości Narodowych przy rządzie Rumunii - z tego pokrywa się koszty organizowanych imprez oraz lokal. Pomocy udziela również Senat Rzeczypospolitej Polskiej - dofinansowuje wydawanie czasopisma Polonus oraz w pełni pokrywa koszty wydawania czasopisma dla dzieci Polonusek. Senat pomaga również w utrzymaniu Domów Polskich i co roku dokonuje jakichś inwestycji. W ubiegłym roku we wsi Nowy Solec (jest to wieś zamieszkała przez Polaków) pokryto nowym dachem kościół.

Co dodać? Basia bardzo często jeździ do Polski, do rodziny, a także na wycieczki. Obecnie przeszła na emeryturę i jej konikiem jest podróżowanie po świecie - chętnie bierze udział w pielgrzymkach organizowanych przez polskich Palotynów.

Historia pana dr. Aleksandra Bogolubowa różni się diametralnie od losów wyżej wymienionych osób. Jego dziadkowie pobrali się w 1921 roku na Białorusi i przenieśli się na Kaukaz Północny - dziadek przeczuwał, że dojdzie do głodomoru i dzięki jego decyzji przeniesienia się na Kaukaz rodzina ocalała. Dziadek był Rosjaninem, babcia Polką. Pan Aleksander mieszka w Piatigorsku -najstarszym uzdrowisku, które wchodzi w skład grupy uzdrowisk „Kaukaskie wody mineralne” . Jest miejscowym patriotą, zachwalającym te okolice i namawiającym do przyjazdu do uzdrowiska. Doktorat uzyskał na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie po obronie pracy na temat najnowszej historii Polaków na Kaukazie. Od 1996 roku jest redaktorem naczelnym czasopisma członków „Związku Polaków na Kaukaskich Wodach Mineralnych” - „Polonia Kaukaska”. Jest również dyrektorem istniejącej od 1992 roku szkoły niedzielnej dla dzieci i młodzieży przy tym związku.

Według radzieckiego spisu z r. 1989 ludność Piatigorska miała 110 tysięcy obywateli, w tym 200 Polaków. Wspólnota polska w Piatigorsku istnieje od 200 lat. Pierwsza informacja o Polakach na tym terenie pochodzi z 1620 roku, kiedy to polskie poselstwo do Iranu zostało wyrżnięte w pień na terenie południowego Dagestanu przez bandytów. Do końca XVIII wieku na Kaukaz trafiali Polacy raczej tylko pojedynczo. Dotarł tu znany polski pisarz - podróżnik Jan Potocki. Po wojnie napoleońskiej w 1812 roku na terenie Kaukazu znalazło się około 10 -12 tysięcy jeńców polskich. W 1814 roku car Aleksander I darował wszystkim jeńcom wolność i dał zezwolenie na powrót do domu. Około 4 tysięcy Polaków zostało jednak na Kaukazie. Od 1915 r. przybyła tutaj duża grupa uchodźców z Królestwa Polskiego (2-6 tysięcy), z których wielu pozostało na tym terenie. W czasach represji stalinowskich nie istniała żadna polska organizacja.

Obecna Polonia to przeważnie ci, którzy się już urodzili na terenie ZSRR. W Piatigorsku stosunek władz miasta do Polaków jest przychylny. Związek Polaków został założony w 1991 roku i miał ponad 200 członków, z czego połowę aktywnych. W 2007 roku część członków odeszła zakładając „Zjednoczone Polskie Serce“ z siedzibą w Zelaznovodsku. Organizacje polonijne utrzymują się tylko ze składek członkowskich i dotacji senatu.

W Piatigorsku znajduje się zabytkowy kościół „Przemienienia Pańskiego“ ufundowany w latach trzydziestych XIX wieku przez Polaków. Zdecydowana większość księży przed rewolucją to Polacy. W okresie radzieckim proboszczem był Niemiec, który został rozstrzelany przez NKWD w 1938 r. W dniu 18.1.1992 r. parafia znowu została zarejestrowana. Związek Polaków jest zarejestrowany od adresem kościoła - od 12 lat są tutaj księża Polacy.

Państwo Aleksandra i Wiesław Lewiccy pochodzą ze Śląska. Wiesław ukończył studia na Politechnice Śląskiej, Aleksandra - pedagogikę na Uniwersytecie Śląskim. Od 23 lat mieszkają zagranicą - obecnie w Belgii, ale pracują i działają w Niemczech - w Aachen. Pani Aleksandra pracuje w administracji miasta w wydziale związanym z jej zawodem, pan Wiesław, inżynier z zawodu prowadzi prywatną firmę inwestycyjną. Mają dwójkę dorosłych dzieci, które urodziły się jeszcze w Polsce. Państwo Lewiccy bardzo aktywnie działają w kręgu Polonii mieszkającej na tym niemiecko-belgijsko-holenderskim pograniczu. Oboje pracują społecznie w Towarzystwie Polonii w Niemczech w Aachen, którego prezesem jest pan Wiesław oraz i w redakcji kwartalnika „Polregio“, wydawanym

w języku polskim i niemieckim. Autorami artykułów i odbiorcami kwartalnika są zarówno Polacy jak i Niemcy, Belgowie i Holendrzy.

Towarzystwo posiada 40 aktywnych członków płacących składki (25 EUR, małżeństwo razem 35 EUR) z Aachen i parę osób z Belgii. Spotkania kameralne członków towarzystwa oraz duże imprezy, na które oprócz członków przybywa licznie ludność miejscowa organizuje głównie pani Aleksandra wraz z mężem. Corocznie odbywa się duże spotkanie połączone z opiekaniem mięsa na rożnie, na które przybywa kilkaset osób. Imprezy te odbywają się przeważnie w Aachen lub na terytorium belgijskim. Wstęp na imprezy jest bezpłatny. Koszty pokrywa się z dotacji uzyskiwanych od władz niemieckich i belgijskich na podstawie złożonych projektów. Imprezy te organizowane są przeważnie w Aachen lub w jakiejś pobliskiej gminie belgijskiej. Te międzynarodowe spotkania organizowane przez Polaków pozwalają miejscowej ludności lepiej poznać tradycje i mentalność Polaków, a Polakom ułatwiają dobre stosunki z gospodarzami.

Na wydawanie kwartalnika „Polregio“ Towarzystwo otrzymuje dotację od Wspólnoty Polskiej, część kosztów pokrywają też reklamy.

Nestorką Forum była dziewięćdziesięcioletnia pani Maria Mirecka z Chicago. Od 3 lat dużo czasu przebywa w Polsce, ale w USA ma rodzinę i często tam jeździ. Ta elegancka, pełna energii starsza dama żywo uczestniczyła w całym programie Forum, a często były to bardzo fizycznie męczące obrady i wycieczki, które zmagaly nie jednego młodszego uczestnika Forum (pani Maria lekko zadyszana, ale dzielnie uczestniczyła nawet w zwiedzaniu kopalni soli w Wieliczce), żywo też włączała się do dyskusji prowadzonych w czasie obrad.

Życie pani Marii Mireskiej-Loryś było niełatwe, ale bardzo urozmaicone. Urodziła się 7 lutego 1916 roku w Ulanowie w powiecie Nisko. Podczas studiów prawniczych na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie działała w Młodzieży Wszechpolskiej. W czasie wojny była komendantką Narodowej Organizacji Wojskowej Kobiet najpierw w powiecie Nisko, a później w Okręgu Rzeszowskim. Całe jej liczne rodzeństwo było związane z pracą w konspiracji. Za swoją działalność po włączeniu tych struktur partyzanckich do Armii Krajowej awansowała na kapitana. Wiosną 1945 roku została komendantką Narodowego Zjednoczenia Wojskowego Kobiet (NZWK). Po upadku powstania warszawskiego zamieszkała w Krakowie, gdzie kontynuowała rozpoczęte we Lwowie studia. Za swoją działalność została po wojnie aresztowana i więziona przez UB. Po wyjściu z więzienia na skutek amnestii wyemigrowała z Polski. Droga na Zachód prowadziła przez Włochy, gdzie wyszła za mąż za żołnierza II Korpusu i razem wyjechali do Anglii. Tam mieszkali do 1952 roku i tutaj urodził się ich syn - Jan. Później rodzina przeniosła się do Stanów Zjednoczonych, gdzie pani Maria z werwą włączyła się do pracy polonijnej. Brała udział w organizowaniu pomocy dla Polaków w Kraju i na Wschodzie - przesyłanie penicyliny i innych lekarstw, żywności, ubrań. Aktywnie działała w wielu organizacjach i stowarzyszeniach polonijnych - między innymi była prezesem Koła Lwowian w Chicago i redaktorką „Głosu Polek”, pełniła funkcję Dyrektora Kongresu Polonii Amerykańskiej. Pani Maria może się poszczycić tym, że jako „jedyna kobieta w 2003 roku w odbywającej się od prawie stu dwudziestu lat paradzie Trzeciego Maja w Chicago była jej marszałkiem“. Obecnie od 2004 roku przebywa większość czasu w Polsce. Nie zaprzestała swojej działalności społecznej - pomaga materialnie polonijnym organizacjom na Wschodzie, często odwiedza dawne Kresy Wschodnie. Co tydzień ma też swoją audycję w polonijnym radio z Chicago.

Oto garstka krótkich charakterystyk niektórych osób obecnych na Forum. Nie sposób chociażby tylko wspomnieć wszystkich uczestników Forum - tych z Kanady i Stanów Zjednoczonych, którzy starają się materialnie pomóc potrzebującym w Kraju i Polakom na Wschodzie, o pełnych zapału Polakach z Ukrainy, którzy starają się jak najbardziej przybliżyć kraj ojczysty tym swoim rodakom, którzy przez te długie lata nie mieli możliwości poznać swój język ojczysty i kulturę kraju swoich przodków, ani też o tych, co jeszcze dzisiaj na Białorusi borykają się z dużymi problemami materialnymi i politycznymi. Wszystkich ich łączy jedno - wspólna Ojczyzna.

Krystyna Olaszek - Kotýnek



Informacje klubowe

Już nam nastał znowu czas adwentowy. Jest to czas spotkań przedświątecznych w Klubie Polskim i poza nim. Już 3 grudnia w sali balowej Ambasady RP spotkamy się na Opłatku Polonijnym, Spotkanie Opłatkowe Klubu Polskiego odbędzie się w czwartek, **18 grudnia o godz. 17** w sali Domu Mniejszości Narodowych przy ulicy Vocelova nr 3, Praga 2.



Kontakty:

Strony internetowe: www.klubpolski.cz

Adresy e-mail: w.adamiec@seznam.cz

tel. 605 221 354

olaszek@chello.cz

tel. 732 863 548

michal.chrzastowski@promed.cz

tel. 602 480 544

Zbigniew Herbert
Czytanie listów

*Jerzy poleca
listem poleconym
malarza Tadeusza
także ze Lwowa*

*czekam
kiedy się zjawi
do tego Paryża
(miasto takie sobie
przecenione)*

*czekam
jestem gotów*

*sprawdzam datę przesyłki
19 listopada 1959
powinien już być*

*ale z tym zwariowanym czasem
nic nie wiadomo
nigdy nie byłem silny
w tym żywiole
który miał być normą
a w istocie jest
fatalnym brakiem miary
zasad
dobrego wychowania choćby
zresztą co znaczą listy
kiedy te słowa które teraz piszę
kamienieją w czas przeszły dokonany*

*a więc czekam
czytam stare – nowe (a już przedawnione)
książki*

*zarabiam na życie
to jest jedyna
teraźniejszość*

*więc nie ma obawy
abym przeczekał
owego Tadeusza*

*a jemu
być może
Aniołowie
trzeba się nagłowić
szukają miejsca
na główce
od szpilki*

*tutaj
świeci słońce
i jest pełny
dzień*